



?!



K.P. 93.05.17

Neularger "Jak NIE zostałem dziennikarzem śledczym"

Cordeliane



Od RedAkcji:

Nazwisko i adres autora znane redakcji (tak, tak, wiemy kim jesteś!). Imiona i nazwiska oraz adresy bohaterów nie zostały zmienione, a wszelkie podobieństwa są zamierzone. Za co nie przepraszamy.

Snowden. Łowcy skór. „Lub czasopisma”. Mordechaj Vanunu. Wszystkie te sprawy, kiedy wyszły na światło dzienne, spowodowały głębokie zaambarasowanie władz centralnych różnych państw, jedna zmiotła rząd RP z powierzchni planety, a w wyniku innej jeden prezydent został wezwany na dywanik przez wściekłą Cesarzową Europy.

Potem można napisać książkę - oddawałem się marzeniom. I nagrodę Pulitzera wziąć... I Nobla - dodała sarkastycznie ta część mojego umysłu, która nie straciła kontaktu z rzeczywistością, ale ona zawsze była w mniejszości. Dlatego, kiedy pojawiła się okazja na wykazanie się talentami Sherlocka - natychmiast skorzystałem.

Szefowa nasza ukochana dostała maila od niejakiej Katarzyny Adamowskiej. Pozwólcie, że przytoczę w całości:

DWUSTRONNA PROPOZYCJA BIZNESOWA

ADVOGADO KATARZYNA ADAMOWSKA
ARCO DEL TEATRE 62, 08001 BARCELONA - ESPANHA
REF: UG/OBO / C 02/84122-07/014
Telefonu: 0034 631 125 500
Fax: 0034 917 903 700
E-mail: Katarzyna.Adamowska@lawyer.com
Data: 30/05/2014

Witam,

Ze względu na charakter zaistniałej transakcji, chciałabym być pewna, że mogę Ci zaufać, ponieważ jest to poufne i tajne. Uważam, że waga tej transakcji, spostrzegł by każdy i myglby się zmartwić, jednak zapewniam Cię, że pod koniec dnia wszystko będzie klarowne.

Zaczne od właściwego przedstawienia się. Ze względu na fakt, że nie korespondowaliśmy ze sobą wcześniej, otrzymanie tego listu może Cię zaskoczyć. Nazywam się Katarzyna Adamowska i od trzynastu lat pracowałam z chińską firmą Chinese Mining jako osobisty prawnik Pana Jarosława

Niestety zginął ze swoją najbliższą rodziną w Madrycie, podczas zbombardowania dworca w 2004 roku. Od tego czasu, próba znalezienia jakichkolwiek krewnych była nieskuteczna.

Tak więc za pośrednictwem rejestrów publicznych postanowiłam zlokalizować każdego członka Jego dalszej rodziny i zobaczyłam Twoje nazwisko. Może nie jesteś związany biologicznie z Panem Jarosławem, ale posiadacie takie samo nazwisko, dlatego też postanowiłam do Ciebie napisać w celu odzyskania Bankowego depozytu od firmy ochroniarskiej tutaj w Hiszpanii.

Przed tą katastrofą, która pochłonęła jego życie, Pan Jarosław jedna duża skrzynia/ Dyplomatyczny i Prywatny skarb zawierający 13.500.000,00 (trzynastę milionów pięćset tysięcy euro) w GOTYWCE odpowiednio zabezpieczone w firmie finansowej tutaj w Hiszpanii. Ze względu na bezpieczeństwo i osobiste powody, dokładna zawartość zalokowanej skrzynki, nie została ujawniona ponieważ została uznana za sprzęt fotograficzny/ materiały pomocnicze.

Bankowy Depozyt/Firma Finansowa upoważniła mnie do przedstawienia członków jego rodziny (spadkobierca/spadkobiercy) o roszczenie praw, albo zostanie to skonfiskowane przez Biuro Bezpieczeństwa Dyplomatycznego. W odniesieniu do tego, szukam Twojej zgody aby im zaprezentować najbliższych krewnych zmarłego tak, że fundusze zostaną podzielone między nami w stosunku 50:50.

Aby umożliwić doświadczenie tej transakcji, z Twojej strony oczekuję tylko szczerą współpracę. Gwarantuję, że legalnie i prawnie dojdzie do transakcji i będzie chronić Cię od wszelkich przypadków naruszenia prawa. Po dalsze wyjaśnienia, możesz skontaktować się ze mną pod numerem telefonu: +34 631 125 500 Fax: +34 917 903 700 i E-mail: Katarzyna.Adamowska@lawyer.com

Proszę skontaktować się ze mną, nawet jeśli nie będziesz chętny do współpracy; wtedy będę mogła rozszerzyć swoje poszukiwania partnera.

Lacze wyraży szacunku,

Katarzyna Adamowska

Kreatywna polszczyzna, osobliwy brak znaków diakrytycznych i biedny zbombardowany Jarosław Beznazwiskowiec, po którym został jeno pył, nie licząc oczywiście skrzyni pełnej 13,5 miliona eurośów.

Szefowa była tak zbudowana mailem, że postanowiła nim się podzielić na forum, co skłoniło Alfiego do snucia wizji Barcelony podbitej przez Portugalię, gdyż słowa „espanha” i „advogado” nie są nawet hiszpańskie a portugalskie.

Mnie natychmiast stanął przed oczami Nigeryjski Przekręt.

Dla tych, co nie wiedzą: Nigeryjski Przekręt polegał na tym, że ofiara otrzymywała maila w błagalnym tonie, zebrzącego o pomoc dla: nigeryjskiego senatora walczącego z systemem, upadłego dyktatora, biednego krewnego itp. Ofiara miała wspomóc senatora/krewnego/dyktatora niewielką kwotą (kilku tysięcy USD), co miało odblokować dostęp do wielomilionowej fortuny do podziału pomiędzy odbiorcę i nadawcę maila. Jak twierdził Leszek Talko w artykule „Nigeryjski Łącznik” przestępcy są znakomicie przygotowani, jest ich wielu, dysponują wiarygodnie spreparowanymi dokumentami, fikcyjnymi stronami WWW ministerstw i banków, nawet mogą wynająć na kilka godzin pomieszczenia w budynkach rządu Nigerii i udawać urzędników państwowych (istnieje wersja przekrętu pt. „skorumpowany urzędnik potrzebuje pomocy by odzyskać dostęp do zdefraudowanej gotówki”). Mroczniejszą stroną biznesu są morderstwa zwabionych do Nigerii ofiar.

Na szczęście to ostatnie mi nie groziło, do Nigerii czy Hiszpanii nie miałem szans pojechać, bo Szełfowa - prócz życzeń powodzenia - nie była skłonna wyasygnować na rozwój mojej kariery nawet złamanego eurosa (tyrańskie rządy w redakcji będą przedmiotem kolejnej publicystyki zaangażowanej). Dwanaście lat po artykule Leszka Talko historia miała się powtórzyć w wydaniu hiszpańskim - ale wiecie, jak powtarza się historia: jako farsa.

Stworzyłem Ryszarda Rolnika - prostodusznego i do granic możliwości naiwnego pana, który miał nie dziwić się niczemu, i sprawdzić jak daleko można się posunąć. Napisałem, prosząc o przybliżenie tematu, podpisując się imieniem i nazwiskiem. W odpowiedzi dostałem maila, w temacie którego było: „Mój klient nazywał się Jarosław Rolnik” (jakie to niezaskakujące!). I treść:

Szanowny Partnerze,

Bardzo dziękuję za Pańską szybką odpowiedź na mój list. To pokazuje mi, że jest Pan wykształconą i odpowiednią osobą do zrealizowania tej transakcji. Zapewniam Pana, że jeśli będzie Pan ze mną współpracował, zrealizujemy tę transakcję w ciągu 14 dni roboczych.

WYJAŚNIENIE I MOJE PORECZENIE: Przed kolejną procedurą, chciałabym poradzić Panu, aby tę informację zachować jako poufną. Podejrzewam, że zgodzi się Pan ze mną, ponieważ jako adwokat nie mogę angażować się w taki rodzaj biznesu, gdyż mogłoby to popsuć moją renomę adwokacką. Zapewne zastanawia Pana to, dlaczego akurat Pan miałby być przedstawiony jako najbliższy krewny zmarłego.

Odpowiedź jest bardzo prosta. To dlatego, że zmarły nie posiada żadnych krewnych w stosunku do roszczenia tegoż funduszu. Po jego śmierci w 2004 roku, wysiłek, aby zlokalizować krewnych przez Hiszpański Konsulat oraz Ministerstwo Zagraniczne, był bezskuteczny. Skontaktowałam się z Panem, ponieważ potrzebuję kogoś o takim samym nazwisku, jak mojego zmarłego klienta, aby doprowadzić do tejże transakcji. Hiszpańskie prawo mówi, że obowiązek odnalezienia dziedzica, spoczywa na mnie. W przypadku nie żyjących krewnych, którzy mogli ubiegać się o fundusze zmarłego, środki zostaną skonfiskowane: 30% będzie alokowane w banku, natomiast 70% konfiskuje Skarb Państwa. Jako prawnik zmarłego, otrzymałam ultimatum od Banku, że jeśli w ciągu 21 dni roboczych nie przedstawię następcy zmarłego, Bank zamknie konto jako „Rachunek nieodebrany”. Ultimatum jest bezużyteczne, jeśli posiadam niezbędne dokumenty, poprzez Pańskie wsparcie. Ponieważ posiada Pan takie samo nazwisko jak zmarły, może być Pan krewnym zmarłego. To jest wszystko czego od Pana potrzebuję, ponieważ posiadam wszystkie niezbędne dokumenty i informację, aby zrealizować transakcję. Byłoby wspaniale, jeśli mógłby Pan przyjechać do Hiszpanii, aby być świadkiem całego postępowania. Mimo wszystko, jeśli przyjazd nie uda się, zapewniam Pana, że Wszystko

będzie dobrze.

KODEKS POSTĘPOWANIA: Kodeks postępowania w tej branży, zasady oraz przepisy nie mogą zostać ujawnione. Czynność ta musi być i pozostać poufna między nami. Proszę się upewnić, że informacja na ten temat nie dotarła do innych przyjaciół lub członków Pańskiej rodziny, gdyż chciałabym uniknąć utrudnień związanych z przeprowadzeniem tego kontraktu.

POSTĘPOWANIE: Dzisiaj rano dzwoniłam do Managera Banku, aby poinformować, że spadkobierca jest gotowy do roszczenia. Bank oficjalnie przedstawi zaświadczenie funduszy pieniężnych, akt zgonu zmarłego oraz zwolni niezbędne dokumenty z Hiszpańskiego Trybunału.

Po rozmowie z Managerem Banku, udało mi się przekonać Go, aby uzyskał zgodę na podstawie poniższych dokumentów:

Kopia dowodu osobistego lub prawa jazdy.

Pański dokładny adres

Pański Telefon kontaktowy

Jestem przekonana, że aplikacja zostanie zatwierdzona w naszym interesie i fundusz zostanie przyznany na konto przelewem bankowym lub za pomocą środków alternatywnych. Jeśli posiada Pan jakiegokolwiek pytania, proszę nie wahać się i skontaktować się z nami przez fax, email lub telefonicznie.

Łączę wyrazy szacunku,

Katarzyna Adamowska

Mail ma swój urok, nie jest to Google Translator, choć na pierwszy rzut oka go przypomina. Przypuszczam, że Katarzyna Adamowska, osoba słabo obyta z prawem i chyba generalnie słabo wykształcona, próbowała pisać stylem oficjalnym, a także stworzyć wiarygodny prawniczy bełkot. Wyszło jej, jak wyszło, choć oczywiście pewnie są osoby, które nabiorą się na bank, który ma Managera (pewnie to sam CEO), „przedstawi zaświadczenie funduszy pieniężnych” i „zwolni dokumentu z Hiszpańskiego Trybunału” (dlaczego ja czytam Hiszpańskiej Inkwizycji?). Mały plusik za dobre przygotowanie do masowej korespondencji. Wystarczy takie coś wkleić, a w tytule maila dodać: „Mój klient nazywał się Jarosław Ygrekowski”. Wielki minus za brak wiarygodności. Poza tym Pani Kasia z Katarzyna.Adamowska@lawyer.com postanowiła zmienić adres na katarzynaadamowska@yahoo.es. No co, wolno jej...

Pan Ryszard postanowił się nie dziwić systemowi prawnemu Hiszpanii i zmianie skrzynki pocztowej. W odpowiedzi wysłał:

Pani Katarzyno,

tak doskonale się składa, że mam znajomych w Barcelonie i parę dni urlopu. Chętnie się do nich w takim razie wybiorę, łącząc przyjemne z pożytecznym. Pani Katarzyno, czy możemy w takim razie umówić się w Pani kancelarii w przyszłym tygodniu? Pojawię się tam osobiście i przekażę wszelkie niezbędne dokumenty...

pozdrawiam

Ryszard Rolnik

Bardzo mnie ciekawiło, co na to pani Kasia. Ucieszyła się, choć z wrażenia chyba straciła zdolności

językowe:

Witam,

To będzie idealny do zobaczenia w moim biurze z tych dokumentów, można proszę przekazać swoje pełne informacje do mnie tak, że można zdobyć kopii zapasowych dokumentów, które obejmuje: oświadczenie o roszczenia, wydaniaprzesyłki i certyfikat depozytu, jeśli ten trzy dokumenty są gotowe przed przyjazdem, możemy iść razem na spółkę zabezpieczeń z całkowitą sumę 12.000 euro, które będą być koszt zabezpieczenia moich klientów pole od jego śmierci, więc mam nadzieję, że przyjdiesz się z pięćdziesiąt procent pieniędzy, podczas gdy uzupełnić go z drugiej połowy, ihope za uprzejmie odpowiedź.

Czegoś takiego się spodziewałem (żądania pieniędzy), choć poziom wykonania tego przekreślu nadal przywołał na myśl tępego absolwenta szkoły podstawowej. Postanowiłem, oczywiście, odpowiedzieć. Co mi tam, i na 6000 urojonych euro mnie stać!

Przyznam, że w tamtej chwili pomyślałem również, że wśród nich nie ma żadnego Polaka z urodzenia, że piszą te maile po angielsku, tłumaczą googlem albo innym ustrojstwem, a jakaś osoba, która kiedyś się uczyła polskiego, je poprawia - tylko tu, niestety, poprawiacz wziął sobie urlop. Odpisałem:

Doskonale, w takim razie będę w piątek w Barcelonie. O której godzinie mam być u Pani w biurze?

Czy może mi Pani podać numer konta na które mam przelać pieniądze? Nie chciałbym wozić takich pieniędzy w gotówce...

pozdrawiam

Ryszard Rolnik

Pani Kasia:

Witam,

Poniżej jest informacje konta, musisz dokonać płatności dziś lub jutro, tak, że mogę dostać dokumenty gotowe przed przyjazdem na piątek, nazywaj mnie z tej liczby+34631125500, gdy jesteś w Barcelonie, będzie można wybrać.

ACCOUNT NAME:...GRACE.T. WILLIAMS

BANK:.....BANCAJA // BANKIA

CAIXAIBAN:...ES452038789387300020 6287

SWIFT:.....CAHMESMMXXX

ADDRESS:.....HILERA MALAGA 29007 ESPANA

Łączę wyrazy szacunku,

Katarzyna Adamowska

Szczena mi opadła. Konto zakłada konkretna osoba, i nawet jeżeli to był słup, to można próbować po nim dojść do prawdziwego właściciela. Ja bym numeru nie podałam, upierając się przy gotówce, ale to ja...

Wspominałem, że Rysiek miał być z założenia osobą prostoduszną i interpretować wszystko na korzyść pani Kasi? No i teraz chłopak mocno się musiał natężyć:

Dobry wieczór!

Pakuję się do wyjazdu do Barcelony! Jutro rano wyślę przekaz. Rozumiem, że zmienione dane mają chronić poufność naszych ustaleń. Sprytne!

Do zobaczenia w Barcelonie.

pozdrawiam

Jarek Rolnik

Się sypnąłem. Rysiek, nie Jarek. Ale Kaśka i tak nie zauważyła.

W pewnym momencie wcześniej uznałem, że Rysiek jest jednak nieco ograniczający, bo ani się nie dopyta, ani podejrzliwości nie okaże... Pojawiły się zatem Eliza Sztyc i Magdalena Ciećwierz-Bujanowska. Pierwsza miała być bogatą biznesmenką, która szybko miała krzyknąć: „sprawdzam” do pani Kasi, tę drugą powołałem po to, by zobaczyć, jak sobie z podwójnym nazwiskiem poradzą. No i była jeszcze Alicja - „krejzi nastolatka” (orty i duża ilość wykrzykników w mailu) i Jakub - adwokat. Drugi mały plusik dla pani Kasi, takich postanowili nie tykać, nastolatkę i adwokata olali.

Magdalena Ciećwierz-Bujanowska, po otrzymaniu „ekranu startowego” jaki wcześniej widzieliście, zastanawiała się nad kwestią nazwiska:

Dzień dobry,

To niezwykle co Pani pisze, ale przecież jedno nazwisko mam po mężu drugie zaś jest moim nazwiskiem panińskim.

Jak miał na nazwisko Pan Jarosław? Bo możliwe, że powinna pani rozmawiać z moim mężem...

pozdrawiam

Magdalena Ciećwierz-Bujanowska

Pani Kasia by Gogole Translator odpisała:

Witam,

Będę zadowolony skontaktować się z Twoim mężem, można napisać jego numer i czasmoże nazywają go.

Łączę wyrazy szacunku,

Katarzyna Adamowska

Żeby ja jeszcze wiedział, czego ten pan Kaś ode mnie chce... Dobra, mały plus za to, że nie wstawiła całego nazwiska Magdy w nazwisko Pana Jarosława.

Rzuciłem ręcznik:

Witam,

Pani Katarzyno, naprawdę chcę pomóc. Nie ma żadnej potrzeby by pozostawić taką ilość pieniędzy w rękach rządu Hiszpanii, ale najpierw musimy ustalić jak miał na nazwisko pan Jarosław. Jeżeli takie jak mam po mężu (Bujanowska) czy też takie jak mam domu (Ciećwierz). Wtedy wymagane dokumenty prześlę albo ja, albo mój małżonek... Czyli jak miał na nazwisko pan Jarosław?

Pisząc powyższe czułem się jak twórca audiotele z pytaniem w stylu: „1+1=? a. 34, b. 2, c. 14. Jak wybrałeś coś innego niż b, to przemyśl odpowiedź...”

Skoczmy na chwilę do Elizy Sztyc - twardej (choć średniorozgarniętej) kobiety biznesu. Kontakt z panią Kasią nawiązała i otrzymała w odpowiedzi nowszą wersję ekranu startowego:

Szanowna Pani Elizo,

Bardzo chętnie odpowiem na wszystkie Pani pytania i wątpliwości. Pan Jarosław Sztyc był moim klientem i niestety nie żyje od 10 lat. Od tego czasu próbuję znaleźć jakiegokolwiek rodzine Pana Jarosława, jednak bez skutku. Pan Jarosław Sztyc pozostawił ogromną sumę w depozycie Bankowym i jeśli ja jako prawnik Pana Jarosława nie przedstawię żadnych krewnych w ciągu 21 dni, niestety spadek przepadnie (30% obejmie Hiszpański Rząd, 70% Bank). Pozwoliłam sobie na szukanie w rejestrach publicznych i tak Pania znalazłam. Nie chodzi o to, że nie jest Pani Krewna Pana Jarosława ale posiada Pani takie samo nazwisko. Na tym etapie potrzebowałabym Pani Skan dowodu osobistego lub prawa jazdy i najlepiej numer kontaktowy. Dokumenty wysłałabym do Banku z oczekiwaniem na akceptację. Jeśli Bank Pania zaakceptuje, musiałaby Pani przyjechać do Hiszpanii w celu zrealizowania całej transakcji i mogłybyśmy podzielić się 50/50. Prosiłabym również aby ta sprawa pozostała między nami, ponieważ Ja jako prawnik nie powinnam angażować się w tego typu sprawy.

Pozdrawiam serdecznie,

Katarzyna Adamowska

Hm, to w zasadzie jest skompresowana wersja pierwszego ekranu i jest po polsku (pomijając brak polskich znaków, drobne obsuwy frazeologiczne i nieznaną zasadę używania wielkich liter) - chyba Kasia Adamowska wzięła błyskawiczny kurs polszczyzny. Reakcja Elizy była następująca:

Szanowna pani Katarzyno,

Podróż do Hiszpanii nie jest problemem, koszty nie grają roli, to co się liczy to mój czas, mam go niestety dość mało i nie chcę go tracić na sprawy o niskiej szansie powodzenia. Czy może pani przesłać jakiegokolwiek skany dokumentów, które by uwiarygodniały panią propozycję? Chciałbym sama ocenić szanse powodzenia tego przedsięwzięcia...
pozdrawiam

Eliza Szyc

Wypadła mi jedna litera z nazwiska, ale to chyba nie problem. Niemniej Kasia zamilkła, co mnie zaskoczyło. Ryba była gruba - „Podróż do Hiszpanii nie jest problemem, koszty nie grają roli” - i skubała haczyk. Eliza poprosiła o jakieś (jakiegokolwiek!) wiarygodne papiery i niczego nie otrzymała! Przecież to można nawet Photoshopem zrobić... Jak oni sobie to właściwie wyobrażali? Że ludzie tak po prostu będą im wpłacali po 6000 na piękne oczy Grace T. Williams? Jak można być tak do cna wypranym z inicjatywy?

Wtedy jeszcze o tym tak nie myślałem, pani Kasia wydawała mi się po prostu dennie głupia.

Ryszard Rolnik zaś miał drobne problemy i Kasia zaczęła go poganiać:

Szanowny Panie Ryszardzie,

Czy dojechał Pan do Hiszpanii? Oczekiwałam wczoraj na Panski telefon. Czy dokonał Pan opłaty, ponieważ wtedy moglibyśmy się spotkać i przygotować wszystkie niezbędne dokumenty. Proszę skontaktować się ze mną +34 63 11 255 00

Lacze wyrazy szacunku,

Katarzyna Adamowska

A Rysiek na to:

Pani Katarzyno, jest problem z przelewem, niestety kosztuje on więcej niż się spodziewałem, zabiorę w takim razie gotówkę. Mam nadzieję, że to nie problem
pozdrawiam
Ryszard Rolnik

(Sześć tyśi za pazuchą. Rysiu, jesteś odważny!)

Na co Kasia odpisała:

Szanowny Panie Jarosławie,

Rozumiem, że koszty związane z przelewem mogą być duże, dlatego myślę że nie będzie to problem jeśli przyjedzie Pan z gotówką. W takim razie będę potrzebowała od Pana niezbędnych dokumentów:

1. skan dowodu tożsamości - może to być dowód osobisty lub prawo jazdy - w celu wysłania dokumentów do Banku z prośbą o akceptację Pana jako przodka Pana Jarosława Rolnika
2. Telefon kontaktowy do Pana
3. Adres zameldowania
4. zawód
5. Wiek

Proszę jak najszybciej przesłać dokument i niezbędne informacje.

Pozdrawiam,
Katarzyna Adamowska

Do Kasi z opóźnieniem dotarła przypadkowa zmiana imienia, pewnie się kobita w tych mailach zaczęła gubić. Się zastanawiałem, co by tu wysłać pani Katarzynie, ale nic nie wymyśliłem i bank nie mógł mnie „zaakceptować jako przodka”. Pech.

Dałem Ryśkowi wolne i postanowiłem przeczłgać Kasię z konta Magdy obojga nazwisk, zwłaszcza że Kasia już pisała składnie po polsku.

Szanowna Pani,

Dziękuję za Panskie zainteresowanie. Moją klient nazywał się Pan Jarosław Cieciewicz, Jeśli jest Pani zainteresowana moją propozycją, Proszę o przesłanie skanu dokumentu tożsamości (prawo jazdy lub dowód osobisty, wtedy będę mogła wysłać dokumenty do Banku o zatwierdzenie Pani jako przodka Pana Jarosława.

Lacze wyrazy szacunku,

Katarzyna Adamowska

Magda postanowiła poznać Katarzynę bliżej i bez nacisku wybadać możliwość zrealizowania transakcji w Polsce.

Szanowna Pani Katarzyno,

Najlepiej byłoby gdyby pani przyjechała do Polski, zgaduję że dawno pani nie było w kraju. Jeżeli jednak nie, to ja mogłabym się pofatygować do Barcelony, myślę że byłabym w stanie przyjechać w przyszłym tygodniu. Kiedy pani odpowiada? Niestety, nie mówię żadnym innym językiem poza polskim, w związku z czym ciężko mi będzie poruszać się po Hiszpanii. Czy byłaby pani tak uprzejma i znalazła mi jakiś niedrogi hotel? Czy z operacją odzyskania pieniędzy po panu Jarosławie wiązą się jakieś dodatkowe koszty? Chciałbym zabrać odpowiednią ilość gotówki...

pozdrawiam

Małgorzata Cieciewicz-Bujanowska

Oczywiście Kasia się nie zgodziła i nie zauważyła, że mnie się kolejne imię posypało:

Szanowna Pani Malgosiu,

Dziękuję za otrzymana wiadomość. To prawda że, dawno nie odwiedzałam Polski, ale to z powodu nadmiaru pracy, cały czas jestem zajęta. Mimo wszystko ciesze się, że miałaby Pani możliwość przyjechania do Hiszpanii. Jeśli mogłaby Pani przyjechać do Hiszpanii w przyszłym tygodniu, w takim razie będziemy musiały się pośpieszyć z całą procedurą przed Pani przyjazdem, aby dostarczyć wszystkie niezbędne dokumenty. Najpierw muszę otrzymać Skan Pani dokumentu tożsamości, może to być prawo jazdy lub dowód osobisty, wtedy wysle te dokumenty do Banku z prosba o akceptacje Pani jako przodka Pana Jarosława Cieciewicz. Proszę jak najszybciej przesłać skan dokumentu.

Pozdrawiam serdecznie,

Katarzyna Adamowska

Zwyczajowa gadanina Katarzyny, ale czy zauważyliście, że nie ma nic o kosztach, mimo iż Magda otwarcie o nie pytała? Zastawiające...

Magda postanowiła upierać się przy hotelu:

Dzień dobry

Co za szkoda, że nie przeczytałam tego maila wcześniej! Niestety, nie będę mieć dostępu do skanera przez weekend. A w środę będę już w Barcelonie...W weekend już nic nie załatwimy. Pani Katarzyno, czy byłaby pani tak uprzejma i załatwiła mi rezerwację w jakimś hotelu o dobrym standardzie w Barcelonie? Byłabym naprawdę bardzo wdzięczna...

pozdrawiam

Małgorzata Ciećwierz-Bujanowska

Hotel stanowił główny temat następnych kilku maili. Magda już otwarcie żądała załatwienia rezerwacji, wspominając że nie mówi w żadnym innym języku niż polski, zaś Kasia migąła się jak mogła. Liczyłem, że w ten sposób uda mi się tę „szajkę” pobudzić do jakiegokolwiek inicjatywy, przecież niczym nie ryzykowali tworząc fałszywą rezerwację – Magda była zobowiązana do zachowania tajemnicy i nie mówiła w obcych językach. Nie potwierdziłaby rezerwacji. A na miejscu można by sprawę odkręcić, bo ofiara nie miała sama się szwendać po Barcelonie.

Szanowna Pani Małgorzato,

W tym momencie bardzo ważne jest abym otrzymała Pani skan dokumentu (skan dowodu osobistego lub prawo jazdy). Jeśli będzie Pani w Barcelonie już w środę, do tego czasu moglibyśmy zakończyć proces dokumentacji, następnie te dokumenty wysyłam do Banku (security company); wszystko byłoby przygotowane do środy. Jeśli doszłybyśmy do tego etapu, wtedy w środę agent z Banku (security company) odbiora Panią w Barcelonie i zarezerwują również hotel.

Pozdrawiam,

Katarzyna Adamowska

Magda (albo Gośka) protestowała i w końcu postawiła Kaśkę pod ścianą:

Pani Katarzyno, dostęp do skanera będę miała dopiero w poniedziałek. Zresztą, wolałabym przekazać dokumenty osobiście. Chce pani rezerwować miejsce w hotelu w momencie gdy już będę na miejscu? A jak nie będzie miejsc? Nie zwykłam podróżować w ciemno... cóż trudno w takim razie poproszę znajomych (na szczęście mam hiszpańskojęzycznych), pokażę im adres pani kancelarii, może będzie jakiś hotel w pobliżu.

pozdrawiam

Małgorzata Ciećwierz-Bujanowska

Reakcja była żadna, Kasia nie zrobiła dokładnie nic, by powstrzymać Magdę przed pokazaniem dokumentów i prawda wyszła na jaw. Dwa dni później wysłałem maila:

Pani Katarzyno!

Mój przyjaciel obejrzał pani maila i ponieważ zna hiszpański częściowo go przetłumaczył - i przyznam, pojawiły się wątpliwości. Po pierwsze, nie mogliśmy znaleźć w Barcelonie ulicy, przy której mieści się pani kancelaria, po drugie słowa Espanha i advogado, to z portugalskiego. To dość zaskakujące! Mój przyjaciel powiedział, że postara się sprawdzić, czy ktoś może potwierdzić istnienie adwokata o nazwisku Katarzyna Adamowska...

Czy może pani rozwiązać moje w tym temacie wątpliwości, a także przesłać dokładny adres swojej kancelarii?

zmartwiona

Małgorzata Ciećwierz-Bujanowska

Zastanawiałem się, czy Kaśka spróbuje jakoś to odkręcić. Ale gdzie, zwyczajnie strzeliła focha.

Szanowna Pani,

Oczywiście mogłabym potwierdzić wszystko, wysłać do Pani moje dokumenty, jednak myślałam, że nastąpi to po przeprowadzeniu całej dokumentacji Bankowej. Prosiłam Panią o dyskrecję, niestety tak się nie stało, dlatego muszę podziękować za współpracę z Panią, ponieważ wiąże się to dla mnie z ogromnym ryzykiem co do mojego zawodu.

Lacze wyrazy szacunku,

Katarzyna Adamowska

Tja. Rozumiałem z tego coraz mniej: jakkolwiek większy wysiłek związany z wyszarpaniem od ludzi tych sześciu kawałków był dla szajki najwyraźniej nieakceptowalny. Złodzieje niczego nie mieli, nie chcieli nikogo przekonywać i pewnie bym już dawno wpadł na rozwiązanie zagadki, gdyby nie Grace ze swoim kontem, która bardzo porządnie zafiksowała mnie na hiszpańskiej wersji nigeryjskiego przekrętu.

W tym momencie miałem już tylko jedno konto - Jarka vel Ryszarda Rolnika.

Wyciągnąłem z szafy starożytną nokię, załadowałem kartę pre-paid i zadzwoniłem do Kaśki... nie odbierała. Wysłałem maila, że dzwoniłem i będę próbował raz jeszcze. Rano zadzwoniłem ponownie, bez rezultatu, lecz po chwili Kaśka odpowiedziała tzw. „strzałką”. Prawda, że nic tak nie podnosi wiarygodności adwokatów, jak zmuszanie klientów by do nich oddzwaniali (ostatecznie musiała się spodziewać telefonów z Polski...)?

Oddzwoniłem, pani Kasia ewidentnie przed chwilą ze snu została wybudzona, widocznie adwokaci nie wstają przed jedenastą. Powiedziałem, że jestem i chciałem się umówić na spotkanie, na co pani Kasia najczystsza polszczyzną poinformowała mnie, że przyśle adres i oddzwoni wkrótce, bo musi „się ogarnąć”.

Pani Kasia się ogarniała, a ja poszedłem do pracy. Pani adwokat zadzwoniła przed południem z zastrzeżonego numeru i powiedziała, że ona ma mnóstwo spotkań dziś (i nawet perspektywa prawie 8 mln euro tego nie zmieni, nieprawdaż?) i niestety nie może mnie przyjąć, ale przyjedzie po mnie „ta, wie pan, security company” (Rysiowi nie mówiła o security company, tylko Magdzie, ale mniejsza o większość – te maile jej się mylą) i mnie zabierze, „tylko niech pan pamięta, żeby pan miał przy sobie dowód”. I tu popełniłem błąd, trzeba było podesłać jakikolwiek adres w Barcelonie, a potem można wytłumaczyć pomyłkę na tysiąc sposobów... Niestety, ja się uparłem, że to ja przyjadę i poprosiłem o adres. Pani Kasia, choć niechętnie, się zgodziła i obiecała adres podesłać. I na tym zabawa definitywnie się skończyła, mimo że Rysiek wysyłał błagalne maile o kontakt...

Pierwsze skojarzenie, jakie miałem, to - parafrazując albański wirus komputerowy - „Drogi odbiorco! Jesteśmy grupą początkujących przestępców, z uwagi na nasz brak umiejętności nie jesteśmy w stanie Cię na nic naciągnąć ani oszukać. Proszę wpłacić na nasze konto 6000 euro. Dziękujemy.”

Potem przypomniałem sobie, że Kasia w ogóle nie wspominała o żadnych pieniądzach (Rysiek miał przy sobie sześć kawałków), za to interesował ją dowód osobisty Rysia. Jasne. Od samego początku chodziło o kradzież tożsamości. Grace i jej konto były próbą upieczenia dwóch pieczeni na jednym ogniu, stąd też niepojęta indolencja przestępców – postawili na prawo wielkich liczb. Jeżeli rozeszła dostatecznie dużo maili, to w końcu trafią na kilka dostatecznie... nierozsądnych osób, które im prześlą skany dowodów osobistych. Mamy do czynienia z czymś w rodzaju pre-przestępstwa, ponieważ „pani Kasia” nie zamierza przecież wydrukować tych skanów i powiesić na ścianie, tylko jakoś zużytkować. Śmiem wątpić, czy legalnie, dlatego - po krótkiej naradzie w redakcji - poszedłem na policję.

Znaczy, poszedłem kapkę później, bo rozmaite zawirowania się przytrafiły były. Na policji, przyznam, nikt nie wybuchnął radosnym śmiechem, nikt nie wyrzucił mnie z za drzwi z uwagą: „Nie wpłacił forsy, nie wysłał danych, to co cztery litery zawraca?”, nikt też nie robił wrażenia, jakby słuchał bajki o żelaznym wilku. Gliniarz przyjmujący zgłoszenie rozumiał, co się do niego mówi, zapytał o wydruki i dane, a później przekazał mnie pani z PG. Nie wiedziałem co to jest PG, ale szybko się wyjaśniło - Przestępstwa Gospodarcze. Hm... można i tak. Pani od PG zrelacjonowałem historię, kładąc nacisk i na niezaprzeczalnie polskie pochodzenie „Katarzyny Adamowskiej”, i na próbę kradzieży danych obywateli RP. Policjantka wysłuchała i poszła po decyzyjność do naczelnika. Dostałem do wyboru dwie opcje, albo składam oficjalne zawiadomienie, albo okazuję pewnego rodzaju pomoc, zostawiam wydruki i telefon. Jak będą mieli do mnie pytania, to się skontaktują. Wybrałem bramkę numer dwa wychodząc z założenia, że nie ma co psuć glinom statystyk, co zresztą powiedziałem otwarcie. Pani od PG oczywiście zaprzeczyła, że coś takiego w ogóle u nich istnieje. I w ogóle, to my tu wszyscy dla wspólnego dobra, no. Mój cynizm wrzucił to do szufladki pod tytułem: „bardzo podejrzane”. Jednak ogólnie gliniarze zrobili pozytywne wrażenie.

Teraz o minusach (choć bez związku z tematem). Wejście do komisariatu (jego części służbowej) odbywa się po wpisaniu kodu na klawiaturze numerycznej. Klawiatura jest doskonale widoczna z każdego miejsca części publicznej komisariatu – czekając na policjanta, przyjmującego zgłoszenie, zobaczyłem pracownika wchodzącego do części służbowej. Sekundę później znałem już kod wejścia. Podeszedłem do klawiatury i szczena mi opadła, pięć z dwunastu przycisków było wytartych (cztery kodu + piąty potwierdzenia). Znaczy wszyscy policjanci mają ten sam kod. W środku nikt nie nosi identyfikatorów czy mundurów i założyłbym się, że ktoś sprawiający wrażenie, że wie gdzie idzie i po co (albo z papierami! Nikt nie zatrzyma człowieka z papierami! – jak pisał Pratchett) nie zostałby zatrzymany, bo to nie była mała jednostka policji, gdzie wszyscy się znajdują jak łyse konie. To nieostrożność, mimo że wejście jest pod obserwacją kamer. Druga sprawa jest poważniejsza, podobne wejście na kod i taka sama klawiatura była do pomieszczenia sprawiającego wrażenie kancelarii tajnej. Tak samo widoczna zewsząd klawiatura i tak samo widać które klawisze są przyciskane częściej (tworzywo przycisków jest jakby specjalnie wykonane do ściągania z palców

tego, co produkuje skóra, dzięki czemu przyciski stają się lepkie i zbierają cały kurz z okolicy).

Bardzo chcę jednak wierzyć, że to jakaś podpucha, bo na drzwiach owej przypuszczalnej kancelarii było napisane, że w środku są jakieś tajne dokumenty.

No nic.

Dziennikarzem śledczym nie zostałem, chyba że policja zechce się ze mną skontaktować i moja korespondencja z „panią Kasią” okaże się na przykład absolutnie kluczowa w zamknięciu towarzystwa.

O czym was, drodzy czytelnicy, natychmiast poinformuję.